

Kolejna odstona

Na początku marca Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wydał wyrok uchylający decyzje ministra klimatu i ministra środowiska w sprawie uchwał Naczelnej Rady Łowieckiej podjętych na posiedzeniu 4 września 2019 r. Tytułem przypomnienia: NRŁ zdecydowała wówczas o nieudzieleniu wotum zaufania prezydium Rady. W konsekwencji powołała nowe prezydium, w tym także prezesa. Odwołany prezes udał się po pomoc do ministra, a ten uchylił uchwały, co spowodowało, że nowy prezes odwołał się do sądu. I tak zaczął się korowód, który trwa do dziś. Jego kolejną (ale nie ostatnią) odstoną jest właśnie przywołany na wstępie wyrok WSA. Niedawno poznaliśmy jego obszernie uzasadnienie, które warto omówić.

W uzasadnieniu swojego wyroku WSA podejmuje m.in. istotny dla myśliwych temat charakteru prawnego PZŁ. Stwierdza, że Związek nie stanowi państwowej jednostki organizacyjnej i jest podmiotem zewnętrznym wobec administracji publicznej. Jednocześnie jednak zauważa, że Zarząd Główny PZŁ nie pochodzi z wyboru członków, więc może powstać „racjonalna oraz uzasadniona okolicznościami obawa”, czy ZG będzie w stanie podjąć działania sprzeczne ze stanowiskiem ministra. W rezultacie, kierując się „wynikającą z Konstytucji RP koniecznością zapewnienia [PZŁ] ochrony sądowej przed działaniami władzy wykonawczej”, sąd uznał, że NRŁ przysługuje status strony w postępowaniu prowadzonym przez ministra.

Po przełożeniu tego uzasadnienia z języka prawniczo-dyplomatycznego na język zrozumiały dla myśliwego niebędącego prawnikiem można powiedzieć, że sąd uznał: skoro ustawodawca nie zdecydował się na przekształcenie PZŁ w organ administracji, to należy chronić ostatnie resztki samorządności, które w tej strukturze się jeszcze ostały. Taką resztką samorządności jest niewątpliwie NRŁ. Dlatego sąd przyznał temu organowi (i jego członkom) prawo do zaskarżania decyzji ministerialnych, niezależnie od stanowiska ZG PZŁ. Wydaje się zatem, że to dobra wiadomość dla myśliwych i niezbyt dobra dla ministra.

To, na ile ta wiadomość okaże się rzeczywiście dobra dla myśliwych, zależy jednak od samej NRŁ i jego nowo przywróconego prezydium. Organ samorządowy jest przydatny członkom tylko wtedy, gdy aktywnie reprezentuje ich interesy wobec

administracji. To oznacza, że przynajmniej w niektórych przypadkach musi być gotowy obrać i utrzymać kurs kolizyjny względem ministra i jego nominatów. Ostatni, niewątpliwie kryzysowy rok pokazał, że wiele decyzji ministerialnych było sprzecznych z poglądami braci myśliwskiej. To, że nie krytykował ich Zarząd Główny, wydaje się zupełnie naturalne. Ale co stało na przeszkodzie, by NRŁ podjęła uchwałę wyrażającą swoje (w domyśle – myśliwych) stanowisko w tych sprawach?

Można argumentować, że Statut PZŁ nie daje Radzie kompetencji do reprezentowania stanowiska Związku. Ale tu chodzi o stanowisko nie Związku, tylko samej Rady. A ponieważ to jedyny organ PZŁ wybierany przez członków, jego stanowisko może być uważane za stanowisko myśliwych. To rozumowanie zgodne z logiką wyводу zawartego w uzasadnieniu przywołanego na wstępie wyroku. Jak bowiem zauważył WSA, „w stosunku do podmiotów niewykonujących władztwa publicznego nie znajduje (...) zastosowania zasada, że ich kompetencje trzeba wyklądać w sposób ścisły”. Tak więc jest miejsce dla rozszerzającego traktowania kompetencji Rady.

Przykład z ostatniego czasu. Na stronie internetowej Zarządu Głównego ukazało się „Stanowisko PZŁ w sprawie wilka”. Prezentuje ono kontrowersyjny pogląd, który wzbudził wiele emocji wśród wszystkich zainteresowanych sytuacją tego gatunku w Polsce. Ale czyj to właściwie pogląd? Stanowisko Związku powinno wynikać z uchwały Zarządu Głównego. Jednak o ile wiem, ZG nie podejmował takiej uchwały. Czy jest to zatem stanowisko łowczego krajowego, którego podpis widnieje pod tym dokumentem? A może jego i ministra, który go powołał? Jeśli pominiemy kwestie formalne, to nie ulega wątpliwości, że publikacja pod takim tytułem na stronie Zarządu Głównego jest przez świat zewnętrzny (a więc osoby nienależące do PZŁ) postrzegana jako stanowisko polskich myśliwych. Gdyby jednak NRŁ podjęła uchwałę w tej sprawie i zaprezentowała swoje stanowisko (nawet jeśli okazałoby się ono takie samo jak to łowczego krajowego), może świat zacząłby rozumieć, że stanowisko PZŁ jest stanowiskiem PZŁ i ministra, a stanowiska braci myśliwskiej trzeba szukać gdzie indziej, np. właśnie w uchwałach NRŁ. Od tego, czy te uchwały

rzeczywiście będą wyrażały podglądy szerokiej rzeszy myśliwych, zależy wiarygodność i przyszłość tego organu.

Przedstawiony wyżej postulat kierowany do NRŁ może się wydawać naiwny i odezwany od rzeczywistości. Gdy się patrzy na dokonania tego organu w obecnej kadencji, trudno o optymizm. Dotychczas Rada była zajęta wyłącznie walkami wewnętrznymi. Co gorsza, niektórzy adwersarze chcieli wzmocnić swoją pozycję w tych starciach, więc zabiegali o poparcie ministerialne. Trudno zatem od nich oczekiwać, że będą ryzykowali starcie z ministrem czy jego nominatami w Zarządzie Głównym. Miejmy jednak nadzieję, że wyrok WSA i jego konsekwencje personalne spowodują, że NRŁ wreszcie na poważnie się zajmie sprawami polskiego łowiectwa.

Niestety wyrok WSA nie kończy batalii prawnej o to, kto będzie zasiadał w prezydium NRŁ. Sąd uchylił wprawdzie decyzje ministerialne, ale nie rozstrzygnął kwestii spornych i odesłał sprawę do ponownego rozpoznania przez ministra. Pociężające jest to, że dał mu dość jasne wskazówki, które muszą zostać wzięte pod uwagę przy wydawaniu nowej decyzji. Wynika z nich jednoznacznie, że przy wydawaniu zaskarżonych decyzji ministrowie zbyt pochopnie dostrzegali naruszenia prawa i uchylali uchwały NRŁ lub zawieszali ich wykonanie. A mówiąc mniej dyplomatycznie – za bardzo ingerowali w działanie ostatniego organu Związku, który zachował jeszcze pozory samorządności. Trudno się zresztą temu dziwić. W końcu intencją ministra od dawna było całkowite podporządkowanie sobie PZŁ i myśliwych.

Na koniec warto zwrócić uwagę na jeden argument prawny podniesiony w batalii sądowej o uchwały NRŁ, który WSA zreferował, ale w żaden sposób się do niego nie odniósł. Chodzi o to, że w podejmowaniu przez NRŁ przedmiotowych uchwał z 2019 r. brały udział osoby nieuprawnione, tj. wybrane do Rady z naruszeniem Statutu PZŁ. Konsekwencje tego naruszenia mogą być bardzo istotne, łącznie z unieważnieniem wszystkich uchwał, w których podjęciu uczestniczyły te osoby. Zastanawia tylko to, że minister, tak czujnie pilnujący przestrzegania prawa przez NRŁ, nie dostrzegł akurat tego naruszenia.

Witold Daniłowicz
(witold.danilowicz@gmail.com)